Rok VII. We Lwowie dnia 3. sierpnia 1899. Nr. 31.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł 60 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

ZE ŚWIATA.

II.

Korzyść prześladowań dla Kościoła. — Różnica katolickich i protestanckich kantonów w Szwajcaryi. — Lucerna. — Spiew liturgiczny w kolegiacie. — Nabożeństwo szkolne. — Zachowanie się publiczności — Ubóstwo świątyń. — Koncerta i zgromadzenia po kościołach — Nabożeństwa katolickie w luterskich kirchach. — Fryburg. — P. Python i jego działalność. — Uniwersytet i wyższa akademia dla kobiet. — Katolickie szkoły średnie. — Katolicy w Bazylei i Genewie. — Konfiskata majątków kościelnych. — Kościoły na licytacyi. — Nabożeństwa w lochu. — Zakaz mszy św. w Bernie. — Strzelanie do księży. — Organizacya katolików i nabożeństwa w Genewie. — Kościół w Interlaken. — Omijanie praw prześladowczych. — Solidarność katolików. — Siostry krzyża świętego. — Rozmaite traktowanie Kościoła w poszczególnych kantonach.

Można się niemało nauczyć w Szwajcaryi pod każdym względem; my kapłani szczególniej wiele nauczyć się możemy od szwajcarskiego kleru i ludu.

Przedewszystkiem jeśli gdzie, to tutaj znaleść się da klucz do zrozumienia potrzeby i korzyści prześladowania dla Kościoła. Niedarmo krzyż jest *signum, cui contradicetur* a sprawy Bożej

»......zwycięstw kres daleki,
Ale kto w niej zwycięża, zwycięża na wieki«.

W spokoju i dobrobycie to wszystko, co w kościele jest doczesnem i ludzkiem — martwieje i świeckiem się staje; w ucisku rozwija się świadomość i poczucie obowiązku, duch gorliwości i ofiary. Stąd kler pod zaborem rosyjskim, choć z mniejszem naukowem przygotowaniem przychodzi do seminaryum, ma niezaprzeczenie więcej wiedzy i interesu dla nauki i życia Kościoła, niż my, więcej też od nas zupełniej, goręcej oddaje się na służbę Boga i bliźnich

W Szwajcaryi nie od dziś uderzyła mnie różnica między katolickimi i protestanckimi kantonami. W pierwszych katolicy są bardziej bierni, kler mniej gorliwy, życie religijne w mniejszym rozwoju. Przeciwnie, wśród protestantów i protestanckiego ucisku, jakże wszystko przedziwnie rozwija się i podnosi! Całe społeczeństwo katolickie występuje jak jeden człowiek, energicznie, solidarnie i mimo nacisku i brutalnej przemocy ze strony większości, nie daje się przemódz, owszem, zwycięża.

W Lucernie naprzykład niewątpliwie dużo jest rzeczy budujących, dużo dobrych księży i pobożnych katolików. Nabożeństwo odbywa się poważnie i pięknie. Chciałbym, żeby choć w jednej z naszych katedr w ten sposób śpiewano jutrznię, jak ją słyszałem nieraz śpiewaną w kolegiacie św. Leodegara w Lucernie. Spiew ściśle liturgiczny, z przestankami i cieniowaniami, o jakich u nas nie ma nikt pojęcia, z chórem dziecięcych głosów czystych jak srebro, alternujących z kanonikami i to z kanonikami, śpiewającymi bardzo dobrze, daje pojęcie tego, czem gregoryański choral stać się może, jeśli go traktuje się poważnie i artystycznie. Co za różnica z hałaśliwem, niewyraźnem, pospiesznem bełkotaniem, jakie się słyszy u nas. I inne funkcye liturgiczne traktowane poważnie. Byłem na nabożeństwie kończącem rok szkolny w miejscowem kantonalnem gimnazyum. Cały przód kościoła zajmowała młodzież, starsza w ławkach, młodsza w nawie. Publiczność, choć dość liczna, bez żadnego nakazu ani wskazówki trzymała się z tyłu, po za młodzieżą i nikt nie wysuwał się naprzód. Wśród młodzieży ani jednego nadzorującego profesora. Zachowanie jej jednak było wprost wzorowe. Każdy z książką w ręku, żaden nie oglądnął się, nie szepnął— podczas podniesienia cisza martwa panowała w kościele. Liczna asysta w czerwonych sutannach, widocznie z najstarszych uczniów złożona, spełniała swe funkcye z taką precyzyą i takiem namaszczeniem, jak najwzorowsza asysta z kleryków. Wogóle zresztą zachowanie się publiczności podczas nabożeństw mogłoby służyć za przykład.

Obok tego jednak odwrotna strona medalu. Kościoły w Lucernie i we Fryburgu tak biedne, tak nagie, tak puste i zimne, że aż przykro wejść do nich. Nigdzie witrażu, nigdzie polichromicznego malowania ścian, nigdzie śladu tej wspaniałości, która tak podnosi ducha i nastraja wyobraźnię. W sąsiednich Włoszech lud i kler biedniejszy niż w Szwajcaryi, a kościół gruntowniej ze wszystkiego co miał odarty, a jednak kościoły nietylko z dawnych lepszych czasów mają piękną i bogatą ornamentacyę: wciąż widać staranie o wspaniałe ich urządzenie i żadnego nie spotkać tak nagiego i biednego jak tu wszystkie.

W tych zaś kościołach do kirch podobnych, urządzają się koncerty świeckie, płatne, oraz polityczne zgromadzenia. Podczas poprzedniej mojej bytności w Lucernie, jakaś śpiewaczka z Berlina zapowiedziała z wielką reklamą i afiszami po całem mieście koncert o dość wysokich cenach — w tejże samej kolegiacie św. Leodegara, a parę tygodni przedtem w tymże samym kościele odbywało się jakieś bardzo antykatolickie publiczne zgromadzenie. Zapewne, że to się dzieje wbrew woli księży i biskupów, owszem wbrew wyraźnemu zakazowi X. Biskupa bazylejsko-lugańskiego, ale to ujemnego znaczenia faktu nie osłabia ani od odpowiedzialności zań władz kościelnych nie uwalnia. Sądzę, że biskup tej miary jak Rudiger lub Mermillod rzuciłby raczej interdykt na kościół, niżby pozwolił tak go profanować.

Tak samo właśnie w kantonach o przeważnie katolickiej ludności, zdarza się jeszcze spotkać z gorszącem i nieledwie świętokradzkiem używaniem kościołów protestanckich

do katolickich nabożeństw. Nie mówię o Bernie, gdzie przez lat dwadzieścia kilka katolicy musieli z konieczności najmować co niedzielę na dwie godziny rano i dwie wieczorem kirchę francuską, bo po zabraniu im przez rząd dla starokatolików nowego wspaniałego kościoła, zbudowanego ze składek całego katolickiego świata, kilka tysięcy ich nie mogło znaleść dla siebie w całem mieście odpowiednej i dość dużej sali na nabożeństwo świąteczne. Ale w parafiach istniejących nieprzerwanie od czasu Reformacyi (bo w takich tylko ten stan rzeczy się spotyka) mało widocznie było i jest gorliwych duszpasterzy i pobożnych parafian, jeśli nie zdobyli się choćby na drewnianą szopę ale własną taką, w którejby mogli przechowywać N. Sakrament, umieścić posąg M. Boskiej i święty obrazek, wreszcie stały ołtarz, zamiast co niedziela wnosić i na prędce ustawiać swe liturgiczne przybory, święcić kościół i nabożeństwo odprawiać z zegarkiem w ręku, aby czekający za drzwiami na swoją kolej współwłaściciele nie zaczęli do tych drzwi dobijać się.

Pod względem wychowania młodzieży Fryburg niewątpliwie dokonał wielkich rzeczy i nietylko zasłużył sobie na wdzięczność Szwajcaryi, ale całego katolickiego świata. Generalny dyrektor wychowania publicznego Python z pomocą takich mężów światowej sławy, jak De Courten i inni stworzył sobie, rodzinnemu kantonowi i Szwajcaryi pomnik nieśmiertelny, powołując do życia katolicki uniwersytet, a obecnie pracuje nad drugiem, niemniej wielkiem i ważnem dziełem, nad ufundowaniem międzynarodowej katolickiej wyzszej szkoły dla kobiet. Oprócz tego ma jeszcze Fryburg katolickie doskonałe gimnazyum i inne szkoły średnie oraz seminaryum dla teologów. W innych kantonach jednak nie wszędzie jest tak, jakby byś mogło, skarzą się katolicy. Dla nas, swoją drogą, liczba zakładów średnich katolickich w Szwajcaryi przedstawia się pokaźnie. Kolegium biskupie w Schwyr, gimnazyum w Zug, w Lucernie, kolegium i gimnazyum w Brig, kolegium międzynarodowe katolickie w Lozannie, kolegia benedyktyńskie w Einsiedeln, Engelberg i Sarnen, salezyańskie w kantonie Tessyńskim — to na 1,200.000 katolików zupełnie nieźle. W kraju jednak, gdzie oświata tak jest powszechną i tak stoi wysoko, mogłoby być lepiej i może nie bez racyi wołają katolicy w Zurichu, Bernie, Bazylei i Genewie, którym lutrzy szkoły pozamykali i ponapędzali kierujących niemi braci i zakonnice. »dajcie nam tę władzę i te środki, jakie mają w Lucernie, w Wallisie, w Tessynie i innych katolickich kantonach, a obaczycie, co potrafimy«.

Istotnie — zrobili i robią bardzo wiele. Podobni są do cierpliwych mrówek, którym dziesięć razy rozrzucą mrowisko, a one bez zwłoki, z tą samą zawsze wytrwałością biorą się do budowania go na nowo.

W Zurichu widzieliśmy już ich przy robocie. Tak samo i w Bazylei, gdzie w krótkim czasie wznieśli dwie wspaniałe świątynie, w Bernie, gdzie zamiast zabranej przez starokatolików pięknej bazyliki N. Panny, stanęła obecnie nowa, w Genewie zwłaszcza, tam katolicy, jak wiadomo, stanowią trzecią część mieszkańców kantonu, ale niestety, mają przeciw sobie w tem gnieździe kalwinów, masonów i nihilistów najzacieklejszą może na świecie klikę wrogów. Zabrano im tam trzy kościoły przez gorliwego proboszcza, biskupa Mermillod wzniesione ze składek całej katolickiej Europy i Ameryki. Dwa — pyszna katedra N. Panny i piękny kościół św. Germana są dotąd we władaniu sekty i czasem, podobno raz na tydzień, odprawia się w nich świętokradzkie nabożeństwo wobec pustych ławek; trzeci, gotycki kościół św. Józefa był zupełnie zbędny dla sekty, jak wiadomo równie nielicznej jak (dzięki solidarnemu poparciu jej przez wszystkich wrogów Kościoła, potężnej. Sprzedano go z publicznego targu... Katolicy stracili naraz wszystko: kościoły probostwa, szkoły, zakłady miłosierne, fundusze kościelne, wszystko i to w całym obszernym kantonie. Trzeba było zaczynać od początku zniszczoną pracę półwiekową. Gorliwego pasterza skazano na wygnanie z granic kantonu. Katolicy musieli sobie radzić sami.

I radzili sobie. Urządzali z początku nabożeństwa swe, gdzie się dało: w salach najętych, w suterynach nawet. Rząd genewski miał wielką ochotę pójść za przykładem kolegów z Berna i w krótkiej drodze ukazem kantonalnym zakazać odprawiania nabożeństwa katolickiego i przebywania księży katolickich w obrębie kantonu. Wiadomo, że ukaz taki wydał rząd berneński dla 90 parafii katolickich w Jura i przez trzy lata tak ściśle go przestrzegał i bronił monopolu starokatolików, że do księży wygnanych z parafii i przekradających się z Francyi dla niesienia tajemnie posług duchownych swym parafianom, kazał strzelać żandarmom, jak do zwierzyny. Ale w Genewie trudniej z tem było niż w ustronnem Jura; najbardziej zaślepieni liberałowie, gotowi byli nie zgodzić się z tak szczególnie pojmowaną wolnością wyznań. Więc pozwolono katolikom zbierać się po salach i lochach, odkupywać na licytacyi kościoły — tak się stało z genewskim kościołem św. Józefa i innemi na prowincyi — wreszcie urządzać prowizoryczne kaplice. W Genewie jest takich kilka, przedewszystkiem dwa domy, kupione przez katolików na własność i urządzone tak, że jedno piętro służy, za probostwo, a drugie, z powybijanemi wewnętrznemi ścianami za kościół. Bardzo taki kościół wygląda biednie: jeden, N Serca, przerobiony z loży masońskiej, zajmuje parter. i ,aż w nim duszno, kiedy tłum pobożnych go napełni, drugi trochę więcej ma powietrza. Obok kościołów, mają katolicy szkoły prywatne z wielkiemi ofiarami utrzymywane, mają codzienne pismo i doskonałą parafialną organizacyę, jakiej im można pozazdrościć.

Rozrzewniającem jest być na nabożeństwie w jednym z tych ich prowizorycznych kościołów. Ścisk ogromny, bo Genewa liczy przeszło 60.000 katolików. Nabożeństwo odprawia się z wielką okazałością, na francuski sposób, z mnóstwem czerwono ubranych chłopców (enfants de choeur), z bardzo starannym i ściśle kościelnym choralnym śpiewem. Ale jeszcze większe wrażenie wywierało do niedawna, nabożeństwo parafialne w Bernie, odprawiane co niedziela, w kirsze wynajętej w tym celu pomiędzy rannym a przedpołudniowem nabożeństwem luterskiem.

Charakterystyczny obraz ruchliwości, energii i poświęcenia kapłanów w diasporze miałem w Interlaken. Jest to stacya misyjna obejmująca dość znaczny obszar berneńskiego Oberlandu, i oprócz słynnego punktu zborczego całej eleganckiej Europy, jakiem jest samo Interlaken, inne ulubione stacye turystów, jak Thun, Brienz, Beatenberg, Spiez i t. d. Ogółem jest tam rozsypanych 400 katolików bardzo ubogich. Latem przyjeżdża ich więcej, ale cóż? Są to przeważnie Francuzi, a Francuzi, jak wiadomo, nie chcą teraz nic mieć wspólnego z Panem Bogiem. W Interlaken oprócz kirchy luterskiej, przeznaczonej dla miejscowej ludności i znajdującej się we wsi, jest stary kościół i klasztor franciszkański, zniesiony za reformacyi. Obecnie kościół i część klasztoru przeznaczono na użytek rozmaitych wyznań, jakie przysyłają swych reprezentantów w lecie do Interlaken. Kościół w tym celu podzielony został w połowie wysokości na dwa piętra i znowuż na dwie części przez pół długości. W prezbiteryum na górze mają kaplicę anglikanie, w nawie na górze katolicy, dół dzielą między siebie »*the presbyterian church of Scotland*« i jakaś sekta amerykańska, inne sekty mieszczą się w klasztorze. Oczywiście, że takie sąsiedztwo ani wygodnem, ani budującem nie jest. Więc misyonarz, osiedlony w Interlaken postanowił zbudować kościół osobny. Ma już grunt i probostwo gotowe, ma plan na śliczny gotycki kościół — i z pomocą Bozą ma nadzieję dopiąć swego. Dwa lata temu nasłał i rzucił pierwszą myśl — za drugie dwa lata spodziewa się kościół poświęcać. Gdy się pomyśli, wielu to lat, zabiegów i sztucznych sposobów, koncertów, bazarów i zabaw wszelakich było potrzeba, nim w naszych miejscach kąpielowych takich, jak Krynica, Szczawnica, Zakopane, stanęły wreszcie kościoły, nie trzebaż nam się zawstydzić wobec skromnego misyonarza z Interlaken?

Godni są także podziwu katolicy szwajcarscy w swoich usiłowaniach, aby złagodzić, obejść, naprawić niegodziwe prze-

śladowcze prawa, bądź to narzucone przez protestancką większość od 1847 r. całemu krajowi i stanowiące część konstytucyi, bądź też obowiązujące w pojedynczych kantonach. I tak, nie wolno jest członkom pewnych zgromadzeń przebywać w Szwajcaryi; poszanowanie dla swobody obywatelskiej nie pozwala wprawdzie wolnej Szwajcaryi wydawać obcym rządom ich poddanych, winnych nietylko politycznych przekroczeń, ale zwykłych kryminalnych zbrodni: »kto się schronił na gościnną ziemię szwajcarską, święty jest i nietykalny«.... ale tylko wtedy, jeśli jest mordercą lub podpalaczem. Jeśli życie swe poświęcił Bogu i bliźnim, jeśli zdobył sobie europejską sławę na polu nauki, jeśli tysiące go błogosławi za jego miłosierdzie, uwielbia za jego cnotę, jeżeli będzie astronomem takim jak Secchi, mówcą jak Ravignan i Felix, apostołem dzikich lub trędowatych, jak współzawodnicy O. Damiana na Madagaskarze — wstęp do wolnej Republiki przed nim zamknięty. Cóż jednak robią katolicy? Oto starają się o przysłanie im członków prześladowanych zgromadzeń, biskupi dają im obszerne pole do pracy w duszpasterstwie i w nauczaniu, wszyscy katolicy bez wyjątku wiedzą wybornie, że ks. X, jest właściwie Ojcem X., ale tajemnica zachowaną jest tak ściśle, ze dowie się o niej od razu przejezdny katolik obcy, ale nie dowie się nikt z inowierców i nie dowie się rząd. Coby to za gratka była dla liberalnych dzienników, taka wiadomość! Ale nikt z nią się nie zdradzi, piękny zaiste i godny naśladowania przykład solidarności i dojrzałości katolickiego społeczeństwa.

Jedne zgromadzenia są zakazane. Innym, wszystkim, jakie pozostawiono w kraju, zakazano przyjmowania nowicyuszów. Skazane są na wymarcie i to od roku 1847. Ciekawa rzecz jednak, jak ci Kapucyni i Benedyktyni twardy mają żywot i świeży wygląd. Od r. 1847 nie ubywa ich, a kiedy się ich razem widzi, więcej między nimi młodych niż starych twarzy. Rząd centralny wciąż co prawda przypomina kantonom o obowiązku pilnowania tego zasadniczego prawa konstytucyi — od czasu do czasu jakiś klasztor traci część swoich członków, przenoszących się chwilowo gdzieindziej - potem znów wraca wszystko do dawnego trybu. Wytrwałym, cierpliwym a zupełnie biernym oporem katolicy potrafili to tak tyrańskie prawo udaremnić zupełnie.

Udaremnili też prawo zakazujące zakładania nowych klasztorów i domów zakonnych. Po wydaniu tego prawa już, założył wielki sługa Boży, Kapucyn O. Teodozy swoje Siostry III. Zakonu od Krzyża i w dwóch swoich gałęziach, kongregacyi szkolnej z Menzingen i kongregacyi poświęconej szpitalom i ochronom z macierzystym domem w Ingenbohl, siostry te rozszerzyły się po całej Szwajcaryi. Widziałem je przed laty w St. Gallen, kierujące wszystkiemi katolickiemi szkołami kantonu. Od tego czasu liberałowie przeforsowali prawo, zakazujące zakonnicom nauczać po szkołach. Siostry zamiast szkół otwarły kursa robót i gospodarstwa i jak dawniej żeńską młodzież mają pod swoim wpływem. W Zurychu rząd im nie daje do dzieci się mieszać: wzięły się do opieki nad chorymi i od razu doprowadziły dyakoniski i rządowe szpitale do stagnacyi, ściągając wszystkich — lutrów, masonów i żydów do siebie większą troskliwością i ofiarnością.

Ciekawą jest różnica położenia Kościoła i katolików w różnych kantonach Z kantonów katolickich we Fryburgu, Wallipe, Zug są oni istotnie panami położenia. Dzięki temu cały ustrój tych kantonów, szkolnictwo, prawodawstwo ma szczerze i wybitnie katolicki charakter, a rząd centralny, chcąc czy nie chcąc, musi na to oczy zamykać. W Lucernie jest już gorzej. Niby to większość rządu katolicka, ale katolicyzm bierny, chwiejny, z przymieszką józefinizmu, który i u księży tam się spotyka. W Schwyz, Uri, Unterwalden liberalizm w ostatnich czasach bierze górę i tysiącem szykan otacza kler i zakony. Szczególniej słynne opactwo Einsiedeln, będące dobrodziejstwem i źródłem ogromnych materyalnych zysków dla całego kantonu, odczuwa boleśnie to ujemne usposobienie *leśnych* kantonów. Tessyn jest, wiadomo pod władzą masonów, którzy doszli do władzy przez spisek, rewolucyę i zamordowanie naczelników katolickiego rządu i teraz uszczęśliwili swój kanton dobrodziejstwami loży, szkołą bezwyznaniową i stałem ostrem prześladowaniem kościoła.

Z kantonów protestanckich Neufchatel i Vaud, oraz Szafuza zawsze były i są dla nielicznych katolików względne i mimo nacisku federalnego rządu, nie chciały u siebie dopuścić kulturkampfu. W Lozannie są siostry, są bracia szkolni, są nawet... jeszcze od tamtych czarniejsi i gorsi. Katolicy w Bazylei i St. Gallen są prześladowani, ale nie wyjęci z pod prawa i dzięki swej energii opierają się dobrze. Natomiast w Solurze, Turgouri, Argolori, Bernie, Genewie i Zurychu niema niegodziwości, jakiej by im nie wyrządzono już i nie wyrządzano wciąż na nowo. Katolik tam, to paryas, dla którego nie istnieje opieka prawa ani sprawiedliwość sądu. Zniewaga, szykana, gwałt — to jego chleb powszedni. Kapłanowi prawo zabrania używać po za obrębem kościoła sutanny, nawet podczas pogrzebu wdziewa on ją wraz ze strojem liturgicznym dopiero przy grobie. Ale nawet w surducie kapłan na ulicy w Genewie pewien może być obelg, obrzucenia błotem ulicznem lub gorszemi od błota cynicznemi drwinami.

Tak to wygląda wolność w ojczyźnie Tella, dla tych, którzy wyznają wiarę Tella. (+)

Kazanie na niedzielę XII. po Świątkach.

»Miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim«. (Zach 7, 9.).

Najmilsi! ten Samarytan, który zobaczywszy przy drodze żyda od zbójców poranionego, mimo że żydzi i Samarytanie byli sobie nieprzyjaciółmi, nie minął go bezlitośnie, ale miłosierdziem wzruszony obwiązał rany jego nalawszy w nie oliwy i wina, i włożywszy go na bydlę swoje zawiózł go do gospody i wziął pieczę o nim, a zmuszony jechać dalej, właścicielowi gospody dał pieniędzy, by miał pieczę nad nim, — ten Samarytan pięknym przykładem swoim pobudza nas do miłosierdzia nad nędznymi i cierpiącymi bliźnimi naszymi, przykładem swoim zdaje się mówić do nas: *miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim.*

Dlatego słuszną jest, przemówić dzisiaj do was o miłosierdziu.

Co nas powinno skłaniać do miłosierdzia, o tem będzie część I

Jakie szczególniej uczynki miłosierdzia powinniście wykonywać, o tem będzie część II. dzisiejszej nauki.

Jezu. który duszom naszym jesteś miłosiernym Samarytanem, bo nas od czarta śmiertelnie na duszy poranionych wybawiłeś i wprowadziłeś nas do gospody Kościoła Twojego, byśmy w nim zbawienie osiągnąć mogli, naucz nas litować się nad cierpiącymi bliźnimi naszymi! Maryo, Matko miłosierdzia, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

1 Do miłosierdzia pobudza nas a) wola Boża, bo Bóg nakazuje się litować, b) potrzeba bliźnich, ich cierpienia, — wszak sami ilekroć nam co dolega, pragniemy, by ktoś okazywał nam współczucie, litował się nad nami, c) korzyść nasza, bo Bóg obiecuje miłosiernym wielkie nagrody i w tem i w przyszłem życiu.

Posłuchajcie, jak Bóg objawia Swą wolę, byśmy byli miłosiernymi i co obiecuje miłosiernym. Nie podobna przytoczyć wszystkich o tem słów Bożych, ale choć niektórych posłuchajcie.

W księdze Przypowieści czytamy: ***na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim, a nagrodę jego odda mu Pan*** (19, 17). Z lichwą więc, z wielką nadwyżką odbierzesz to, co dajesz ubogiemu.

W księdze Tobiasza czytamy: *czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego*

ubogiego: a tak będzie, że i od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeźli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią (4, 7—12). Obiecana tu miłosiernym łaska pokuty za grzechy, wytrwanie w dobrem aż do końca, śmierć szczęśliwa, szczęśliwość wieczna!

A Pan Jezus mówi: *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. (Mat. 5, 7). I mówi: *dawajcie, a będzie wam dano: miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną dadzą na łono wasze* (Łuk. 6, 38). Więcej dostaniesz za jałmużnę, niż jej dajesz: dostaniesz miarę dobrą, natłoczoną i potrzęsioną! Mówi Pan Jezus, że żaden, choćby najmniejszy uczynek miłosierdzia nie pozostanie bez zapłaty: *ktobykolwiek się dał napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* (Mat. 10, 42).

Mówi Pan Jezus, że co dobrego czynimy cierpiącym, On przyjmuje to tak, jak gdybyśmy Jemu samemu czynili: *ktoby przyjął jedno dzieciątko — w imię Moje, Mnie przyjmuje* (Mat. 18, 5).

Na sądzie ostatecznym rzecze Pan Jezus do sprawiedliwych: *pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść i pragnąłem, a napoiliście Mię: byłem gościem, a przyjęliście Mię: nagim, a przyodzialiście Mię: chorym, a nawiedziliście Mię: byłem we więzieniu, a przyszliście do Mnie. Tedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi mówiąc. Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym, a daliśmy Ci pić? kiedyśmy Cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy Cię? albo nagim, i przyodzialiśmy Cię? Albo kiedyżmy Cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy, i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając — rzecze im: coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych*, (t. j. ubogich, cierpiących), *Mnieście uczynili* (Mat. 25, 34—40).

Przeciwnie niemiłosiernym Pan Bóg grozi karami. W księdze Przypowieści czytamy: *kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał* (28, 27). Św. Jakób pisze: *sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił* (2, 13). — Pan Jezus na sądzie do niemiłosiernych rzecze: *idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście Mi jeść: pragnąłem, a nie daliście Mi pić: byłem gościem, a nie przyjęliście Mię: nagim, a nie przyodzialiście Mię: niemocnym i w ciemnicy, a nienawiedziliście Mię. Tedy mu odpowiedzą oni mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym albo pragnącym albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy: a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie mówiąc: zaprawdę powiadam wam, pókiście nie czynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie uczynili* (Mat. 25, 41—46).

2. Do miłosierdzia skłaniają nas też przykłady Świętych Pańskich i pobożnych ludzi.

N. P. Marya była z Panem Jezusem na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej. Na tych godach brakło wina. Musiał być bardzo ubogi gospodarz, skoro brakło mu wina, bo wino w Ziemi świętej się rodzi i mogą je mieć i ubodzy. Zawstydził się gospodarz, że mu brakło wina i niemiał czem gości przyjąć. N. P. Marya zaraz ulitowała się nad nim i rzekła błagalnie do Syna: *wina nie mają*. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panna Marya! Swoim przykładem uczy nas litości nad tymi, którzy niedostatek cierpią!

Dziwnie miłosierni byli święci, i dziwnie im to Bóg nagradzał. Św. Marcin, gdy jeszcze nie był biskupem, gdy był żołnierzem i katechumenem t. j. gotującym się dopiero do chrztu, spotkawszy ubogiego trzęsącego się od zimna, nie mając go czem okryć, dał mu połowę swego płaszcza. Wnet potem pokazał mu się Chrystus Pan okryty tą połową płaszcza i rzekł mu: *Marcin katachumen tą mię szatą przyodział*. Snać w nagrodę za miłosierdzie Pan Jezus powołał go do stanu kapłańskiego, a w nim wyniósł do godności biskupiej.

Św. Edward, król angielski, wielkie miał nabożeństwo do św. Jana Ewangelisty, i nie odmawiał nigdy, jeźli go kto o jaką łaskę prosił w imię św. Jana Ewangielisty. Pewnego razu spotkał ubogiego w nędznej szacie, który go prosił o jałmużnę w imię tego Świętego. Nie mając przy sobie pieniędzy dał mu swój pierścień. — Nie długo potem dwaj angielscy panowie uczynili pielgrzymkę do Ziemi świętej. Gdy tam pewnego dnia w drodze zbłądzili, spotkali starca bardzo poważnego, który wyprowadził ich na dobrą drogę, a potem rzekł im: »Jam jest Jan Ewangelista; zachowałem was od zguby za to, że jesteście wiernymi poddanymi waszego króla, którego miłuję dla jego czystości«. A potem podając im pierścień rzekł im: »oddajcie waszemu królowi ten pierścień, który on mi dał, gdym go w postaci ubogiego o jałmużnę prosił, i powiedzcie mu, że za sześć miesięcy przyjdę po niego i zaprowadzę go do nieba. Tam ze mną będzie chodził za Barankiem, gdziekolwiek On idzie«. (Skarga, Żywoty 12. stycznia).

My Polacy możem się szczycić tem, że o żywotach naszych Świętych czytamy także śliczne przykłady miłosierdzia dla cierpiących. Bł. Kinga, królowa polska, nietylko wielką część majętności swych rozdawała na jałmużny, ale nadto sama pielęgnowała chorych, a zwłaszcza takich, którymi się inni brzydzili, najobrzydliwsze ich wrzody i trądy, chociaż królowa, własnoręcznie przewijała i zaopatrywała. Za to Bóg dał jej tę łaskę, że często, gdy tych ran i wrzodów się dotykała, przez to je leczyła. — Św. Jadwiga, księżna śląska, zaledwie setną część swego majątku obracała na swe potrzeby, resztę rozdawała ubogim; ona także za największe szczęście swe poczytywała usługiwać chorym.

O wielu znakomitych, chociaż w poczet Świętych lub Błogosławionych nie wliczonych, ludziach w Polsce obiegają prześliczne podania świadczące o ich miłosierdziu. O drugiej Jadwidze, królowej polskiej, żonie Władysława Jagiełły, czytamy, że gdy pewnego razu wojsko polskie w czasie wojny stratowało zboże włościanom i ci włościanie przyszli z płaczem wielkim do króla prosząc, aby im te szkody wynagrodził, i król im rzekł, że im wszystkie ich straty będą wrócone, królowa przytomna temu, rzekła: »ale kto im łzy wróci?« Cóż to za dobre serce było!

Z mężów, abym zbyt długo nie mówił, wspomnę tylko Tadeusza Kościuszkę, naczelnika, jak go nazywano, narodu polskiego we wojnie z Moskwą. Opowiadają, że pewnego razu Kościuszko wysyłając jednego oficera swojego z jakiemś poselstwem, aby oficer prędzej wyjechał, bo pilno było, pożyczył mu swego konia. Gdy wrócił oficer, rzekł do Kościuszki: »naczelniku, na drugi raz gdy mi dasz swego konia, musisz mi też dać swą sakiewkę«. »A to dlaczego?« zapytali obecni. »Gdym tylko«, opowiadał oficer, »spotkał jakiego ubogiego, koń naszego naczelnika stawał i nie chciał ruszać dalej, póki ubogiemu nie dałem jałmużny. Z początku dawałem ochotnie, ale gdy mi się sakiewka wypróżniła, byłem w prawdziwym kłopocie, jak sobie z koniem poradzić«. Tak miłosiernym był Kościuszko, że koń jego nauczył zatrzymywać się przed ubogimi!

Każdy więc z nas niech według możności swojej miłosierdzie i litość okazuje bliźnim cierpiącym!

II.

Zapytacie, jakie szczególniej uczynki miłosierdzia macie wykonywać.

Katechizm uczy, że dwojakie są uczynki miłosierdzia, jedne tyczące się ciała, drugie tyczące się duszy bliźniego. Katechizm jednych i drugich siedm wylicza.

Uczynki miłosierdzia co do ciała są: 1. łaknącego nakarmić, 2. pragnącego napoić, 3. nagiego przyodziać, 4. po-

drożnego w dom przyjąć, 5. więźniów pocieszać, 6. chorych nawiedzać, 7. umarłych grzebać

Kilka słów powiem w ogólności o tych uczynkach. — Dawajcie jałmużny żebrakom, którzy żebrzą nie z próżniactwa, ale z nędzy. Tym, którzy z próżniactwa włóczą się i żebrzą, nie dawaj, chyba, że się boisz takiego, by cię nie spalił; w takim razie daj, ale to nie będzie uczynek miłosierdzia, tylko ubezpieczenie od ognia. Najbardziej litujcie się nad tymi ubogimi, którzy nędzę cierpią a wstydzą się żebrać, albo z powodu kalectwa lub choroby wyść po prośbie nie mogą. Gospodarzu zamożny, kmiotko zamożna, w sąsiedztwie twojem mieszka uboga wdowa z kilkorgiem dzieci, lub rodzina, której ojciec od dawna choruje i zarabiać nie może, posyłaj tam, na co cię stać, mleka, ziemniaków, trawy jakiej, jeźli krowę jeszcze mają, suknie stare z twoich dzieci dla tamtych biednych dzieci.

Co do odwiedzania chorych zauważyłem błąd jeden na wsi: bogatych chorych, ludzie zanadto odwiedzają, a ubogich chorych za mało, albo wcale nie odwiedzają. Jedna znajoma mi bogata gospodyni, licząc lat około czterdzieści, zachorowała na zapalenie płuc i umarła, a ja sądzę, że byłaby nie umarła, gdyby ją byli ludzie mniej odwiedzali. Bo kto ma zapalenie płuc, powinien jak najmniej mówić, tylko to co najpotrzebniejsze; zresztą każdemu choremu spokój jest potrzebny. Tymczasem do niej schodzili się ludzie z kilku wsi dokoła, bo to była, jak mówią »wielka familia« tej kobiety w okolicy; kumoszki i we dnie i w nocy nie dały jej spokoju, tylko rozmawiały z nią, aż ją na śmierć zagadały. — A ubogich chorych mało kto albo nikt nie odwiedza, niema im kto wody podać do łóżka. Masz gospodarzu parę koni, a może i dwie, a twój sąsiad ubogi chory pragnie księdza, by przed śmiercią przyjął Sakramenta św., jedźże mu po księdza, nie wymagaj od niego korony lub nawet reńskiego za to, że pojedziesz, jedź za darmo; nie czekaj, aż cię wójt za szarwark wyprawi, jeźli pilno, jedź z ochoty: Pan Bóg za to da, że ci się konie będą dobrze chować.

Podobnie jak z troską o chorych, ma się z grzebaniem umarłych. Na pogrzeb bogatego człowieka schodzi się dużo ludzi, nieraz z kilku wsi, »wielka familia«; biedaka nie ma na cmentarz kto nieść. Zdarza się widzieć, że dorosłego człowieka trzech albo dwóch niesie. Że też to bogaty ma wielką familię, a ubogi nic! A przecież ubogi także się z ludzi urodził! — Czekają ludzie, żeby ich prosić na pogrzeb, żeby wdowa czy tam sierota chodziła po sąsiadach, chwytała za nogi, prosząc, by poszli na pogrzeb. Jakie to obrzydliwe, że czekacie (nie wszyscy, ale wielu), by was prosić na pogrzeb! A czemuż na wesele idziecie bez zaproszenia? Gdy wesele u jakiego kmiecia, parobcy, dziewki ledwie nie całej wsi bez zaproszenia lecą na tany, aż konie rżą, krowy ryczą, bo im nie ma kto jeść założyć i dać się wody napić. Ale na pogrzeb trzeba prosić. A Pismo św. mówi. ***lepiej iść do domu żałobnego, niż do domu godowego, bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie.*** (Eccle. 7, 3).

A uczynki miłosierdzia co do duszy są: 1. grzesznych upominać, 2. nieumiejętnych nauczać, 3. wątpiącym dobrze radzić, 4. strapionych pocieszać, 5. krzywdy cierpliwie znosić, 6 urazy chętnie darować, 7. za żywych i umarłych się modlić.

Te uczynki są trudniejsze do wykonania, ale je także w miarę możności wykonywać trzeba. Panie wójcie czyli naczelniku gminy, jeżeli karczma dłużej w noc otwarta niż wolno, jeżeli muzyka trwa dłużej, niż zostało pozwolonem, idźno tam, a napomnij tych grzeszników, którzy tam zbytkują i wyścigaj ich; będzie to uczynek miłosierdzia, przez to wiele dusz od grzechu wybawisz.

Sieroty poniewierają się po wsi, nieumiejętne są, pacierza nie umieją; ucz je, by umiały mówić: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga*, naucz je przykazań i t. d.

Jeżeli nie umiesz nauczać nieumiejętnych, ale masz książki, a wieś twoja daleko od kościoła odległa, to powiedz księdzu proboszczowi, żeś gotów od czasu do czasu dawać konie, by ksiądz proboszcz w niedzielę popołudniu przyjeżdżał na katechizacyą, gdy się was takich dobrych ludzi znajdzie kilku, to ksiądz proboszcz co niedzielę albo choć co drugą niedzielę będzie przyjeżdżał do waszej wsi nieumiejętnych nauczać.

* * *

Na zakończenie zrobię jeszcze kilka uwag o dawaniu jałmużny.

1. Czy żona może dawać jałmużnę bez wiedzy męża? Żona może z majątku wspólnego (męża i żony) dawać jałmużny zwykle do majątku zastosowane i nie potrzebuje za każdym razem mężowi się opowowiadać, ale niech każda żona strzeże się dawać pochlebnicom, które nie są bardzo biedne, ale chcąc mieć lekki chleb czepiają się bogatych kmiotek, pochlebiają im i znoszą im plotki ze wsi.

2. Jałmużna musi być zastosowaną do majątku. Łudzą się bogaci, którzy myślą, że dając bardzo małe jałmużny już zadość czynią swemu obowiązkowi. Niech pamiętają na słowa Tobiasza: *będzieżli miał wiele, hojnie dawaj.*

3. W dawaniu jałmużny i w ogóle uczynkach miłosierdzia nie trzeba szukać chwały, pochwał ludzkich. Pan Jezus mówi: *gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.* (Mat. 6, 3, 4).

Miłosierdzie więc i litość czyńmy, a czyńmy dla Boga, bo ***nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.*** (Jak 1, 27). Amen.

Ks. K. F.

Chrystus jako Prorok.

Na podstawie czterech Ewangelii.

(Ciąg dalszy)

8. Wewnętrzna organizacya Kościoła.

W dalszym ciągu omówić nam przyjdzie proroctwa, które we właściwem przedstawiają się świetle dopiero przy dokładnem poznaniu wewnętrznej organizacyi Kościoła. W krótkości więc zastanowimy się nad nią. Organizacya ta należy do przedmiotu naszego, gdyż, jak w pierwszych ustępach rozdziału zaznaczyliśmy, plan jej, wprowadzenie w życie i wieczne trwanie zapowiedział Zbawiciel naprzód, słusznie przeto uważamy odnośne słowa Jego za prorocze. W zestawieniu jednak prawd, które przypomnieć chcemy, ograniczymy się do najszczuplejszych rozmiarów; szczegółowe wyjaśnienie ich i uzasadnienie znaleść może czytelnik w każdym podręczniku dogmatyki.

Wiemy, że Chrystus Pan w początkach swego zawodu nauczycielskiego wybrał 12 Apostołów, później nieco 72 uczniów i dał im zlecenie, aby szli i przepowiadali ewangelią. Apostołów uposażył nadto we władzę uświęcania wiernych i rządzenia nimi. »Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha św.[1]) A władza ta była co do zakresu, znaczenia i powagi w najściślejszym słowa znaczeniu zastępczą »Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym który

[1]) Mat 28. 18, 19.

mnie posłał«.[1]) Od pierwszych zatem chwil istnienia Kościół Chrystusa Pana składał się z dwóch niejako części, czyli z dwóch klas: nauczającej i słuchającej.

Ponieważ zaś Zbawiciel ustanawiając Apostołów zwierzchnikami nad resztą wiernych przyrzekł, że »będzie z nimi aż do skończenia świata«, oraz zapowiedział zesłanie Ducha św. »który, gdy przyjdzie nauczy ich wszelkiej prawdy«, wnioskujemy logicznie, że urząd ten nauczycielski miał jeden nieodzowny przymiot, przymiot nieomylności.

Co do władzy uświęcania i rządzenia wiernymi, ta nie mniej łatwo da się dowieść słowami samego Chrystusa. »Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam«. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: »Weźmijcie Ducha świętego; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane«. »A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, czytamy u Mateusza św., idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego, albo dwu, aby w uściech dwu, albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam, cobyście kolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyście kolwiek rozwiązali na ziemi będzie rozwiązano i w niebie« [2]). Że pod wyrazem »Kościół« rozumiał zwierzchników kościelnych, Apostołów i ich następców, to jasne. »A jeśliby zgrzeszył« i t. d. w pierwszym z przytoczonych cytatów uwidocznione nadanie Apostołom i ich następcom władzy uświęcania, w drugim, władzy ustanawiania praw i karania tych, którzyby wydanym przepisom poddać się nie chcieli, jednem słowem »rządzenia«.

Nad wszystkimi ustanowił Piotra św. Aktem tym rozszerzył władzę jego znacznie od innych Apostołów, bo uczynił go głową całego Kościoła t. j. wiernych i zwierzchników. Już w czasie zawodu swego nauczycielskiego wyróżniał On znacząco Piotra z pomiędzy innych Apostołów. Przy powołaniu zmienił imię jego Szymon na Piotr. Oprócz tego wypowiedział w różnych czasach zdania, pełne głębokiego znaczenia a wyłącznie do niego skierowane. »A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie«.[3]) »Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby was przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj braci twoją« [4]). W innem miejscu Pisma św. dowiadujemy się znowu, jak Chrystus, otrzymawszy potrójne zapewnienie Piotra św. o miłości do Jego osoby, zleca mu wyraźnie czuwanie nad całą owczarnią. »Paś owce moje, paś baranki

[1]) Łuk. 10. 16.
[2]) Mat. 18. 15—18.
[3]) Mat. 16. 18. 19.
[4]) Łuk. 22. 30, 31.

moje«.[1]) Z przytoczonych słów wyprowadzamy logicznie następujące myśli: z woli Zbawiciela jest Piotr i następcy tegoż fundamentem i opoką w hierarchicznym ustroju Kościoła. Przez niego ma być w pierwszej linii utrzymana nienaruszalna jedność Kościoła i wiary; on ma pełną, monarchiczną władzę w królestwie Bożem na ziemi i obdarzony jest darem nieomylności w wykonywaniu swego pasterskiego urzędu

Czy wszystko to spełniło się i czy słowa Chrystusa Pana przy ustanawianiu hierarchii kościelnej wypowiedziane, mają istotnie znamię proroctwa? Czy ten ustrój, jaki chciał On mieć w królestwie swojem wszedł w życie, czy może jak tyle urządzeń społecznych, uległ znacznej radykalnej zmianie? Historya 20 wieków jest najlepszą odpowiedzią na te pytania. Każdy bezstronny badacz łatwo poznać może na podstawie znanych powszechnie źródeł, jak Dzieje Apostolskie, Listy Apostołów, Objawienie św. Jana tworzenie się hierarchii kościelnej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Była ona taką jak obecna. W miarę, jak Kościół się rozwijał, jak życie jego wewnętrzne uwidoczniało się coraz więcej na zewnątrz, także ustrój jego, najzupełniej zgodny z proroczą zapowiedzią Zbawiciela występował na jaw jaskrawiej. Prawda, że pewne zarządzenia należące do hierarchii zostały znacznie później wprowadzone, mają one jednak znaczenie drugorzędne tylko, essencyonalna całość w niczem nie została zmieniona. Przetrwała ona najsilniejsze burze, jakie Kościół nieraz przechodzić musiał i trwa do dzisiaj.

Nie udało się również dotąd nieprzyjaciołom Kościoła dowieść jakiegoś błędu w nauce wiary i obyczajów, tak we wspólnych orzeczeniach całego Kościoła, jak głowy jego Papieża. (C. d. n.).

Kwestye liturgiczne.

Czy korporał należy cały rozwinąć zaraz na początku mszy św.? Rozmaitych zwyczajów trzymają się w tej mierze kapłani: jedni rozwijają cały korporał zaraz na początku mszy św. inni zostawiają aż do ofiarowania złożoną tę część przynajmniej, na której spoczywa hostya po konsekracyi. Widzimy to zwłaszcza w Belgii i we Francyi w zwyczaju. Otóż rubrycyści najpoważniejsi stanowczo są temu przeciwni a i Kongregacya św. Obrz. wyraźne w tej mierze dała orzeczenie, iż należy zachować rubryki mszalne. Te zaś rubryki (p. II. t. 2. n. 2.) jasno wskazują, że korporał cały na początku mszy św. rozwinąć należy. »Tunc ascendit (celebrans) ad medium altaris, ubi ad Evangelium sistit calicem, extrahit corporale de bursa, quod *extendit* in medio altaris«. Żąda zatem dwóch rzeczy rubryka: a) rozwinięcia korporału na początku mszy św. i b) że korporał cały ma być rozpostarty. Wyrażenie bowiem »extendit« bez jakiegokolwiek zastrzeżenia wzięte dosłownie oznacza rozpostarcie całego korporału i trzebaby ten wyraz nie wiem jak naciągać, by z niego uzasadnić zwyczaj pozostawiania bodaj jednej części złożonej aż do ofiarowania.

Gdyby rubryka taki zwyczaj uprawniała, musiałaby wyraźnie dodać »sed anteriorem corporalis plicaturam non ex-

[1]) Jan. 21. 15.

plicat«. Że zaś takiego dodatku tam nie ma, słusznie S. Rit. C. rozstrzygła świeżo znowu, ze **cały korporał** należy zaraz na początku mszy św. rozwinąć.

Rozmaitości.

W sprawie ulg na kolejach państwowych. Podpisani księża dekanatu Staro-Sandeckiego, dyecezyi tarnowskiej przedłożyli prośbę do Wysokiego c. k. Ministeryum Wyznań i Oświaty w Wiedniu w sprawie ulg na kolejach państwowych.

Podajemy naszym Czytelnikom rzeczoną prośbę w dosłownym odpisie w tym celu, aby i z innych dekanatów, owszem z innych dyecezyi duchowieństwo korzystało i jak najliczniej prośby podobne wnosiło. Prośba brzmi:

Wysokie c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty!

Podpisani kapłani parafialni dekanatu Staro-Sandeckiego dyecezyi tarnowskiej w Galicyi, przedkładają niniejszem Wysokiemu c. k. Ministerstwu Wyznań i Oświaty prośbę o najłaskawsze zarządzenie, iżby duchowieństwo parafialne rzymsko-katolickie zarówno z urzędnikami państwowymi korzystać mogło z ulg na c. k. kolejach tymże urzędnikom państwowym przyznanych, albowiem:

1. Kapłani parafialni ze względu na prowadzenie metryk są rzeczywistymi urzędnikami państwowymi.

2. Kongrua duchowieństwa parafialnego jest najniższą ze wszystkich płac, jakie dla urzędników państwowych są ustawami przyznane.

3. Duchowieństwo parafialne posługuje się kolejami najczęściej w sprawach publicznych, w których żadnych dyet nie pobiera, jak np. dziekani na wizytacye kościołów i różne komisye, inspektorowie dla nauki religii, delegaci na rozprawy konkurencyjne, popisy, kongregacye, do pomocy w spowiedzi na odpusty, w czasie misyi, rekolekcyi i t. p.

4. Personal kolejowy przysporzył duchowieństwu parafialnemu nie mało pracy nietylko duchownej w kościele, ale przedewszystkiem kancelaryjnej, żądając różnych poświadczeń i wyciągów metrykalnych, które się bezpłatnie wydaje.

5. Duchowieństwu wogóle coraz trudniej przychodzi jechać koleją w wozach III. klasy; nie dlatego, aby się chciało unikać towarzystwa ubogich, ale przedewszystkiem dlatego, że między ludźmi tej kategoryi najwięcej przejeżdża kolejami różnych niedowiarków, bezwyznaniowców, socyalistów, żydów, którzy z umysłu pozwalają sobie wobec kapłana na żarty i dowcipy niemoralne lub wprost znieważają go osobiście.

Niejednokrotnie zdrowie i wiek kapłana wymagają lepszego umieszczenia na kolei, lecz kieszeń jego na to nie pozwala.

Podpisani ufają przeto, że Wysokie c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty z Wysokiem Ministerstwem kolei państwowych ze względu na powyższe motywy do niniejszej prośby łaskawie się przychylić raczy.

Stary Sącz, dnia 6. lipca 1899.

Ks. Jakób Jordan Rozwadowski, dziekan mp.; ks. Andrzej Gruszka, poddziekan mp.; ks. Andrzej Niemiec, notaryusz dekanalny mp.; ks. Jakób Żabecki, proboszcz mp.; ks. Paweł Jende, prob. mp.; ks. Jan Dagnan, prob. mp.; ks. Józef Wirmoński, prob. mp.; ks. Józef Kapturkiewicz, prob. mp.; ks. Wojciech Ścisło mp.; ks. Orzechowski mp.; ks. Brzyski mp.; ks. Harbut mp.

Zakon Braci Mniejszych (OO. Bernadynów) zamierza założyć internat (bursę) pod wezwaniem błog. Jana z Dukli, w Tarnowie — i już z początkiem półrocza szkolnego w b. r. kilku chłopców może przyjąć na wychowanie. Funduszów stałych na ten cel nie mamy i opierając się tylko na Opatrzności Bożej i Ofiarności społecznej — ośmiela się podpisany prosić P. T. Kapłanów o pomoc na cel powyższy przez przyjmowanie intencyi do odprawienia — za co zakon wdzięczność zachowa i pamięć w swych modłach przyrzeka.

Przyjęli do tego czasu:

Ks. Dr. J. Słósarz 10 int.; ks. dr. B. Jaszowski 10 int.; ks. F. Józefowicz 10 int.; ks. J. Mytkowicz 5 int.; ks. Momidłowski 5 int.

Lwów dnia 30. lipca 1899.

O. Łukasz [illegible]
prowincyał

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Najprzód ks. Biskup sufragan Dr. Józef Weber, odbędzie dalszy ciąg tegorocznej wizytacyi kanonicznej w następującym porządku: dnia 27., 28. i 29. sierpnia w Lubaczowie (konsekracya kościoła); 30. i 31. w Ułnowie; 1. września w Bruckenthalu; 2. i 3. września w Bełzie; 4. w Zniatynie; 5. i 6. w Warężu; 7. w Uhrynowie; 8. i 9. w Sokalu; 10. i 11. w Tartakowie (konsekracya kościoła); 12. w Krystynopolu; 13. w Mostach wielkich; 14. i 15. w Ostrowie.

Mianowany: O. Albin Acela, z Zakonu OO. Dominikanów, kooperatorem przy kościele Bożego Ciała we Lwowie.

Jurysdykcyę otrzymali. O. Stanisław Załęski, nowomianowany Superior Rezydencyi OO. Jezuitów we Lwowie, O. Ignacy Miszkiewicz, Rektor tarnopolskiego Domu OO. Jezuitów; O. Błażej Szydłowski przeznaczony na pobyt w lwowskiej rezydencyi OO. Jezuitów, tudzież OO. Dominikanie: Dominik Krzanowicz i Augustyn Peczek we Lwowie i Cyryl Markiewicz w Żółkwi.

Rekolekcye dla kapłanów lwowskiej archidyecezyi łać. odbędą się równocześnie we Lwowie i w Czerniowcach w d. 22., 23. i 24. sierpnia b. r. Początek 21. sierpnia wieczorem. Zgłoszenia adresować należy do Rektoratu Seminaryum kleryków we Lwowie a względnie do O. Superiora Rezydencyi OO. Jezuitów w Czerniowcach.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony ks. Szymon Kumorek, proboszcz w Tymbarku, rokietą i mantoletą.

Rekolekcye ludowe pod kierownictwem OO. Redemptorystów odbyły się w czasie od 8. do 16. lipca, w Dębnie. Do św. Sakramentów przystąpiło 2300 rekolektantów, z których do towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 321, do różańca 296. Wynikłe koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz.

Wizyta kanoniczna dekanatu tuchowskiego i radłowskiego została z powodu słoty utrudniającej zbiory polne odwołaną.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.